

niedziela

GŁOS Z TORUNIA

ISSN 2956-3429



» MYŚL PASTERZA

Pielgrzymujemy na Jasną Górę, bo traktujemy to miejsce jako dom naszej Matki, a skoro jest to dom naszej Matki, to również nasz dom, bezpieczny, pełen miłości i pełen zrozumienia.

BP WIESŁAW ŚMIGIEL

Wędrując ku światłu

Pielgrzymi z diecezji toruńskiej dotarli na Jasną Górę, aby złożyć swoje intencje i modlitwy przed Panią Jasnogórską. To już kolejny raz, gdy wierni wyruszyli w długą podróż przez Polskę, aby dotrzeć do tego duchowego miejsca.

Ks. PRZEMYSŁAW WITKOWSKI

Mimo że pierwsza grupa pielgrzymów z diecezji toruńskiej rozpoczęła swoją podróż już 1 sierpnia, to 4 sierpnia odbyła się Msza św. pod przewodnictwem bp. Wiesława Śmigła, która oficjalnie rozpoczęła to wydarzenie. Wiele ludzi zebrało się w toruńskiej katedrze, aby wspólnie uczestniczyć w Eucharystii.

Duchowa podróż

Pielgrzymi z diecezji toruńskiej wyruszyli w tę podróż z głęboką wiarą i oddaniem. Ich obecność na Jasnej Górze jest wyrazem ich miłości do Matki Bożej i pragnienia spotkania z Nią. Wiele z nich pokonało długie trasy, aby dotrzeć do tego świętego miejsca, ale wiedzieli, że warto. Ich pielgrzymka jest wyrazem zaufania i nadziei, że Matka Boża wysłuchuje ich modlitw i błogosławi ich intencje. Pielgrzymka na Jasną Górę jest dla wielu wiernych wyjątkowym doświadczeniem, które pozostaje w ich sercach na zawsze. To czas, w którym mogą zbliżyć się do Boga i odkryć nowe znaczenie swojej wiary. Niezależnie od trudności i przeszkód, które mogą napotkać na swojej drodze, pielgrzymi są gotowi podjąć to wyzwanie i oddać się całkowicie temu duchowemu doświadczeniu.



Zdjęcia: Ks. Przemysław Witkowski

Na Jasną Górę pielgrzymowały całe rodziny

Podczas Mszy św. bp Wiesław przywitał wszystkich pielgrzymów i podziękował tym, którzy otworzyli swoje domy i serca dla pątników. W homilii ordynariusz diecezji toruńskiej poruszył temat pielgrzymki jako duchowej podróży. Podkreślił, że droga jest nam dobrze znana. Wiemy, w którą stronę zmierzać. Jednak najważniejsza jest nasza wewnętrzna podróż duchowa, ponieważ wszyscy jesteśmy pielgrzymami wiary, nadziei i miłości. – Pielgrzymka to nie tylko fizyczne doświadczenie, ale

przede wszystkim spotkanie z Bogiem, w którym odkrywamy samych siebie – podkreślił.

Dla wielu osób pielgrzymka na Jasną Górę jest wyjątkowym momentem w ich życiu. – To czas, w którym mogę zbliżyć się do Boga i doświadczyć Jego obecności w swoim życiu. Niezależnie od tego, jak długa i trudna jest ta podróż, dla mnie jest to czas pełen radości – powiedziała Joanna z Torunia. – Pielgrzymka na Jasną Górę to także czas, który jednoczy ludzi wierzących. To czas, w którym mogę spotkać się z Bogiem i odkryć nowe znaczenie swojej wiary we wspólnocie – dodała.

Budowanie relacji

Na pielgrzymce spotykają się ludzie w różnym wieku i z różnym doświadczeniem. Są tu zarówno młodzi, jak i starsi, ci, którzy idą tylko kilka dni, oraz ci, którzy pokonują całą trasę. Wśród pielgrzymów są osoby, które idą pierwszy raz, jak i tacy, którzy uczestniczą w pielgrzymce już po



Pielgrzymowanie pomaga rozeznać powołanie



→ raz dwudziesty. Nie brakuje również tych, którzy od najmłodszych lat biorą udział w pielgrzymkach i dają świadectwo, że to doświadczenie pomogło im w rozeznaniu życiowego powołania. Przykładem takiej osoby jest ks. Mateusz Archita, który obecnie pełni funkcję kierownika grudziądzkiej pielgrzymki. Ks. Mateusz, jeszcze jako kleryk i wcześniej jako nastolatek, rozeznawał swoje powołanie właśnie na pielgrzymce. – Pielgrzymka i całe przygotowanie do niej to trudny, ale bardzo piękny czas. Bardzo cieszę się z pełnionej funkcji. Na pielgrzymce jestem od dziecka i od dziecka wzrastałem tu w wierze. Dlatego tym bardziej cieszę się, że mogę to dzieło współtworzyć z wieloma ludźmi. Dziękuję Bogu za każdą osobę, z którą spotykam się na szlaku, za wszystkich tych, którzy nam pomagają i nas wspierają – mówi ks. Mateusz.

Nie ma wątpliwości, że pielgrzymka jest ogromnym wyzwaniem, ale jednocześnie jest dziełem, które przynosi wielkie owoce w ludziach w różnym wieku. – Cały czas mam przed oczami łzy radości młodych ludzi sprzed roku. Widzę, jak wiele pątniczy trud zmienia w tych młodych. Dlatego też tym bardziej zachęcam i zapraszam młodzież do udziału w rekolekcjach w drodze, bo wierzę i wiem, że jest to piękne spotkanie z Bogiem. Jeśli masz relację z Bogiem, pielgrzymka może sprawić, że ta relacja wejdzie na wyższy poziom, a jeśli jej nie masz, to ją nawiążesz – dodaje ks. Archita, zapraszając wszystkich wiernych do podjęcia tego wysiłku w kolejnym roku. – Uważam, że każdy człowiek powinien przynajmniej raz w życiu udać się na pielgrzymkę.

niedziela
GŁOS Z TORUNIA

Ks. Paweł Borowski

(redaktor odpowiedzialny)

Renata Czerwińska, Agata Pawluk

ks. Przemysław Witkowski

ul. Łazienna 18, 87-100 Toruń

tel. 56 622 35 30, torun@niedziela.pl

Beata Pieczykura

(redaktor prowadząca – Częstochowa)

tel. 34 369 43 24



Zdjęcia: Ks. Przemysław Witkowski

Nieodłącznym elementem pielgrzymki jest wspólne uwielbianie Boga



Biskup Wiesław i biskup Józef towarzyszyli pielgrzymom



Wędrując przez miasta i wsie, świadczą o Bogu

To doświadczenie obecności Boga, którego nie da się opisać, zrozumieć ani wytłumaczyć. To trzeba po prostu przeżyć. Dlatego jeszcze raz zachęcam z całego serca do spotkania z Jezusem i Maryją na pątniczym szlaku.

Pielgrzymi z diecezji toruńskiej wiedzą, że ich podróż nie kończy się na Jasnej Górze. To tylko początek ich

duchowej drogi, która będzie kontynuowana po powrocie do domu. Ufają Matce Bożej, że będzie ich prowadzić i wspierać w ich codziennym życiu, a ich pielgrzymka na Jasną Górę będzie miała trwały wpływ na ich duchowy rozwój i relację z Bogiem. n

Ks. PRZEMYSŁAW WITKOWSKI

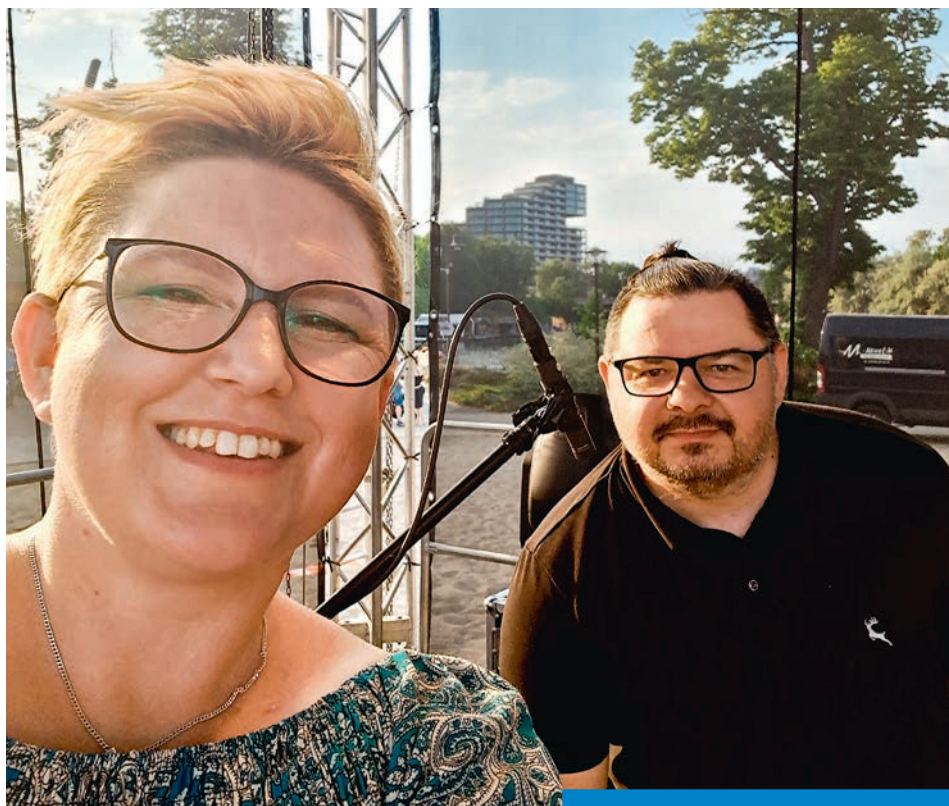
Źródło w Unisławiu

O uwielbieniu w małej miejscowości i młodych, którzy szukają Boga, z **Żanetą Kosińską**, wokalistką zespołu Tabga, rozmawia Renata Czerwińska.

.. **Renata Czerwińska:** W Unisławiu działa zespół o nazwie Tabga. Ani wasza nazwa, ani wasza działalność nie jest zwyczajna. Skąd pomysł?

Żaneta Kosińska: To była kwestia pragnienia serca – mojego męża Jarosława i moja. Mieliśmy już wtedy 38 lat, byliśmy w Kościele, angażowaliśmy się w parafii, ale w pewnym momencie nastąpił kryzys. Minęły 2 lata, a Pan wlewał w nasze serca pragnienia, żeby stworzyć coś innego. Przyprowadził nas w zupełnie inne miejsce i pojawiło się pragnienie zespołu. Wiedzieliśmy, że nie chcemy grać scholkowo-oazowych piosenek, z których już wyrosliśmy. Pociągał nas styl uwielbieniowy, Hillsong. Szukaliśmy tłumaczeń, częściowo sami tłumaczyliśmy – zespół początkowo był dużym dwunastoosobowym składem, wśród których było sporo belfrów anglojęzycznych. Staraliśmy się oddać ducha i ubrać pieśni w polskie ubranie, co nie jest wcale takie proste, bo wiemy, że nasz język jest dużo mniej elastyczny. Z biegiem czasu skład się zmniejszał, ale z mężem chcieliśmy być wierni naszemu charyzmatowi. To nie miało być tylko śpiewanie piosenek, ale wejście w głąb, oddawanie Bogu chwały. Mając żywe doświadczenie Boga, chcieliśmy, żeby ludzie, którzy urodzili się katolikami, stali się nimi z doświadczenia, a nie tylko z tradycji, testamentu, który dostają.

.. **W pewnym momencie ta tradycja nie wystarcza: wyjeżdżamy do dużego miasta i zapominamy, że Bóg istnieje...**



Archiwum zespołu

Żaneta Kosińska

W 2017 r. razem z mężem Jarosławem założyła uwielbieniowy zespół Tabga.

Tak, niestety często żyjemy też w takim duchu, że musimy sobie służyć na zbawienie, musimy je sobie wypracować, a kompletnie nie bawimy na tym, co jest w Piśmie Świętym: że Bóg zbawił nas z łaski. To nie jest żaden nasz sukces, dorobek, tylko dar.

W tej chwili trzon zespołu to nasz sąsiad Wiesław Kamiński na basie, nasza córka Zofia – śpiew. Grał jeszcze przez chwilę nasz syn Mikołaj, ale on już znalazł swoją drogę muzyczną, więc od czasu do czasu nas tylko wspomaga. Do tego my z mężem, więc jest nas czworo, co jest bardzo praktyczne – kiedy chcemy, możemy zrobić próby, nawet w domu. Myślę, że Bóg dobrze pokierował.

.. **Skąd się wzięła nazwa?**

Ze śniadania z Panem Jezusem. Po zmartwychwstaniu Jezus idzie nad jezioro do Apostołów i to się dzieje właśnie przy wiosce Tabga. Pyta ich:

„Dzieci, czy macie co jeść?”. To nas urzekło.

Tabga w tłumaczeniu na język polski oznacza źródło albo nawet siedem źródeł, pełnię. Kiedy zgłębiliśmy, co oznacza to słowo, jeszcze bardziej nam się spodobało.

.. **Można was spotkać co miesiąc...**

Tak, w kaplicy w Unisławiu. Tam mamy comiesięczne uwielbienia, staramy się być temu wierni. Czasami jesteśmy zapraszani do innej miejscowości, przez jakiś czas łącziliśmy to z Przystanią Uwielbienia organizowaną przez Szkołę Nowej Ewangelizacji w Chełmży, Chełmnie i w Unisławiu. Czasami udaje nam się współpracować z diecezją bydgoską w Boże Ciało. →

→ Jednak najbardziej chcemy być u siebie, jesteśmy wierni naszej miejscowości, bo myślimy, że jesteśmy powołani do tego miejsca. Wiele rzeczy dzieje się w Toruniu czy Bydgoszczy, ale nie wszyscy o tym wiedzą, nie wszyscy mają możliwość dojazdu do naszych stolic diecezjalnych czy pojechania gdzieś dalej, do Warszawy, a co dopiero do Polski południowej. Południowa Polska kwitnie zresztą w spotkania uwielbieniowe, by wspomnieć tylko o „Chwała Mu” czy „Strefie Zero”. Nasz fyrtel jest uboższy i w konferencje, i w koncerty. Stwierdziliśmy więc, że warto zainwestować w małe miejscowości, do których często nie docierają ludzie z miasta, bo wszystko mają u siebie pod nosem. Zostajemy wierni Unisławowi i będziemy tutaj tak długo, jak Bóg będzie chciał. Nie przywiązujemy się do tego, że musimy trwać wiecznie.

Mamy płytę, którą nagraliśmy kilka lat temu „Wiem, że jesteś”. Są tam nasze autorskie utwory, siedem piosenek. Tworzymy nadal, powstają nowe pieśni. Mikołaj, nasz syn, jest płodnym kompozytorem gitarowym, często współpracuje ze swoim tatą. Czasami chłopacy zaczynają grać, a Duch Święty daje mi jakiś tekst, a czasami trzeba nad nim popracować albo poprosić kogoś o współpracę. Dwa teksty napisała nam Iwona Zduniak z Torunia. Powoli zapisujemy sobie wszystko w domowym studio, zamieszczamy na naszym kanale na You Tubie, żeby te pieśni szły w świat. Może ktoś znajdzie w nich jakieś zdanie dla siebie, odpowiedź na pytanie, które ma do Boga. Po pierwszej płycie mamy feedbacki, że ludzie modlili się tymi pieśniami, jeżdżąc do pracy i nagle dostali światło, rozeznanie czegoś. Wydawałoby się, że to bardzo proste melodie, z prostymi tekstami, żadnymi poematami, a okazało się, że poruszają ludzkie serca.

.. Czy ludzie dzielą się owocami spotkań, coś ich bardzo poruszyło?

Tak! Teraz mamy taki czas, kiedy posługujemy w kościele parafialnym podczas Mszy św. o godz. 16.00 w niedzielę. Wszystko dzięki dobroci



Zespół Tabga bierze udział w wielu inicjatywach ewangelizacyjnych

księdza proboszcza, który pomimo tego że ma zupełnie inną wrażliwość niż nasza, czyli nie worshipowa, a bardziej gregoriańską, chóralną, organową, to znosi nas raz w tygodniu. Bardzo to cenimy, szanujemy, ale wiemy, że w Kościele musi być miejsce dla różnych osób. Kiedy posługiwaliśmy po raz pierwszy w lipcu, podeszli do nas ludzie, którzy byli przez przypadek w kościele. Zostali po Mszy św., czekali, aż się złożymy, pogadamy jeszcze z proboszczem, aż wreszcie podeszli i powiedzieli, że są tak niezmiernie wdzięczni za to, że trafili akurat na taką oprawę muzyczną, pytali, czy tak jest co tydzień. Odpowiedzieliśmy, że u nas głównie organy, ale we współpracy z księdzem proboszczem we wakacje mamy zielone światło. Ta forma muzyczna zbliża nas do Boga. Eucharystia zawsze jest taka sama, ale dla

niektórych robi to różnicę. Robimy to dla tych, którzy nie są jeszcze na takiej drodze z Panem, a chcą być bliżej Niego, zanurzyć się w Nim. Mamy wokół siebie takich ludzi. Jeśli mają przyjść i uczestniczyć we Mszy św. tylko dlatego, że jest tam taka oprawa muzyczna, która ich zachęca, ułatwia im modlitwę, to warto to robić. Nieraz o tym słyszymy, że mieli lepszy czas spotkania z Bogiem.

.. Oprócz muzyki robicie kursy ewangelizacyjne.

Jako wspólnota Betel organizujemy kurs Alpha w naszej parafii i od czasu do czasu warsztaty tańca z flagami. Zapraszamy wtedy kompetentne osoby, żeby się tym zajęły, a warsztaty dla dzieci robimy już sami. W parafii mamy diakonię flag. Prowadzą ją młode dziewczyny, które dosłownie zaprosiliśmy z chodnika.

To było działanie Ducha Świętego, żeby do nich podejść i powiedzieć: „Słuchajcie, jak wam się nudzi, to przyjdźcie, będziemy mieli spotkanie, a nuż widelec wam się spodoba i złapiecie bakcyła”. A teraz posługują, odnajdują się także w kursie Alpha. Robimy kurs dla młodzieży, która przygotowuje się u nas w parafii do bierzmowania. Fajne dzieciaki z tych 15-16-latków!

.. Wrażliwe, otwarte i nagle okazuje się, że jest dla nich miejsce w Kościele.

Okazuje się, że oni są naprawdę mądrzy. To wcale nie jest tak, że mają Boga w nosie. Szukają Go, szukają też potwierdzenia, że Bóg ich kocha, że nie są przypadkiem na tym świecie. Mają niesamowite przemyślenia, które niejednokrotnie nas jako osoby dorosłe zawstydzają, kiedy ze szczerością dzielili się z nami swoim doświadczeniem, postrzeganiem rzeczywistości, w jakiej żyjemy i Boga w świecie, w którym oni też się poruszają. Dla nas to było bardzo mocne doświadczenie i jeszcze więcej z tego czerpaliśmy niż oni. Warto oddać swój czas na to, żeby móc się



Członkowie zespołu starają się dotrzeć do wiernych w różny sposób

spotkać z młodymi ludźmi, wsłuchać się w nich i towarzyszyć im w świecie, który dla nich jest dużo trudniejszy niż był dla nas w ich wieku.

.. Czy macie jakieś plany na najbliższy czas?

W sierpniu zaczynamy spotkania z drugą grupą bierzmowanych. W październiku zaczniemy kolejną serię dla tych, którzy będą się przygotowywać. Widzimy, że to ma sens, ale tylko wtedy, gdy nie jest przeładowane dodatkowymi wymaganymi formacjami. Ich można złapać na pizzę, to jest takie proste. Nawet jeżeli wydaje nam się, że kompletnie nic z tego nie wynoszą oprócz pełnych żołądków, to okazuje się, że jest zupełnie inaczej, niż myśleliśmy. Duch Święty działa, pomimo tego że myślimy, że jest beton. Jeśli nie widzimy owoców już od razu, to zobaczymy je po jakimś czasie. A może nie zobaczymy ich wcale, dopiero w wieczności.

Nauczyliśmy się tego, że często własnymi siłami chcemy coś zrobić i nie wychodzi. Wreszcie przychodzi taki moment, kiedy mówimy: „Dobra, Panie Boże, poddaję się, rób, jak chcesz”. A wtedy idzie jak z płatką. Duch Święty nam pokazuje, że to On jest najważniejszy, a my mamy się po prostu poddać Jego działaniu. Umiejętności, które mamy, są dane od Niego i trzeba je rozwijać, a nie zakopać jak trzeci sługa. 

Z ŻANETĄ KOSIŃSKĄ

ROZMAWIAŁA RENATA CZERWIŃSKA



Zespół tworzy i wykonuje własne utwory



W uwielbieniach biorą udział mieszkańcy Unisławia

Zmiana warty

W ostatnią niedzielę lipca wspólnota wiernych skupiona wokół kaplicy w Zamku Bierzgłowskim pożegnała ks. Andrzeja Jankowskiego, dotychczasowego dyrektora Diecezjalnego Centrum Kultury.

Ksiądz Andrzej Jankowski był piątym administratorem działającego od 1992 r. diecezjalnego ośrodka kultury, formacji i wypoczynku. Wcześniej funkcję tę piastowali: ks. Kazimierz Piastowski, ks. Piotr Rutkowski, ks. Marian Szańca (+) i ks. Zbigniew Wawrzyniak.

Trudne początki

Pierwsze lata posługi ks. Andrzeja przypadły na trudny czas pandemii i jej skutków. Opustoszałe mury średniowiecznej warowni wymagały poświęcenia i determinacji, by ponownie zagościło w nich życie. Wśród wyzwań, którym musiał sprostać nowy dyrektor, była troska zarówno o materialną, jak i duchową dziedziczość miejsca. Brakowało pracowników odpowiedzialnych za obsługę gości, zamkową kuchnię, porządek, estetykę i konserwację. Opiekę nad administracją DCK objęła wówczas Monika Kamińska, znana wielu diecezjanom z toruńskiego Centrum Dialogu. Pozostali personel utworzyli mieszkańcy okolicznych wsi.

Nowe inicjatywy

Każdy kolejny tydzień, miesiąc i rok przynosił nowe inicjatywy, których celem było otwarcie gotyckich bram dla gości i turystów. Codzienną działalność Diecezjalnego Centrum Kultury, zgodnie z jego przeznaczeniem, ubogacali wieczory uwielbienia, koncerty, festyny, biesiady integracyjne,



Na przestrzeni lat zawiązała się piękna wspólnota

spacery z przewodnikiem Elżbietą Żeglarską i prowadzone przez nią zajęcia edukacyjne dla dzieci i młodzieży. Wiele osób zdecydowało się w tym czasie celebrować tutaj rodzinne uroczystości. W zamkowych murach gościły grupy rekolekcyjne z całej Polski, a także coraz liczniej przybywający turyści. Budowaniu zamkowej wspólnoty służyły spotkania, zawsze okraszone ciastem pieczonym przez ks. Andrzeja. Powołano Stowarzyszenie im. bp. Adolfa Piotra Szelażka. Dbano o promocję przez media, wydanie folderu poświęconego dziejom pokrzyżackiej warowni i udział w wojewódzkich wydarzeniach turystycznych. Ponadto wspomniany czas zaowocował odrestaurowaniem

wieży bramnej, odnowieniem kaplicy, zakupem nowych sprzętów liturgicznych, nagłośnieniem, utworzeniem biblioteki i czytelnicy oraz remontem zaplecza kuchennego.

Nowe wyzwania

Cztery lata, w ponad 700-letniej historii, wydają się pojedynczą kartką w kalendarium bierzgłowskiego zamku. W tym przypadku jednak, chwila – naznaczona obecnością ks. Andrzeja Jankowskiego – zapisze się w jego dziejach jako wyjątkowy czas kształtowania tzw. genius loci, ducha miejsca, którego istotą stanowiła atmosfera domu tworzonego przez ludzi i dla ludzi.

Od 1 sierpnia ks. Andrzej Jankowski podjął posługę proboszcza w parafii św. Barbary w Złotowie. Zarząd nad Diecezjalnym Centrum Kultury w Zamku Bierzgłowskim przejęła natomiast Fundacja Dziedzictwa Kulturowego „Nostra cultura”, której prezesem jest ks. kan. Marek Borzyszkowski. Przed wszystkimi staje zatem nowe zadania i wyzwania, by codzienna praca na niwie Kościoła przynosiła chwałę Bogu i błogosławione owoce w życiu wiernych. **n**



Ks. Andrzej Jankowski wiele wniósł w rozwój Diecezjalnego Centrum Kultury

PRACOWNICY DIECEZJALNEGO
CENTRUM KULTURY
W ZAMKU BIERZGŁOWSKIM